

Spotykamy się w takim czasie... , gdy wielu mówi ...

Tak bardzo chciałbym, aby wszystko było normalnie ...

I wcale nie chodzi tylko o sytuację pandemii ... i po ...

Bo jest w nas ciągłe pragnienie,

- aby wszystko było poukładane, uczciwe, przewidywalne,
  - żeby była przejrzystość życia i zasad moralnych.
- Marzymy o uczciwości, stabilizacji, o życiu bez nędzy, chorób i nieszczęść.

Inni ujmują ten problem śpiewając:

Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie, ...

Marząc o jakiejś normalności – uznanej często jedynie przez nas – równocześnie zapominamy, że jesteśmy w drodze, w podróży ...

... bo nie mamy tutaj stałego czasu i miejsca

**A przecież trudno mówić o stabilizacji,  
gdymy nie wiemy co spotkamy za zakrętem ...**

**Są jednak jakieś kotwice które pomagają nam w normalnym funkcjonowaniu – możemy tu wskazać choćby:**

- Szacunek do życia – wierność;
- Miłość, honor, uczciwość, pracowitość, rozwój

Jeżeli jesteśmy w drodze i dążymy do celu to usłyszymy dzisiaj

w liście Jakuba Apostoła: **Czy Bóg nie wybrał na bogatych w wierze,  
na dziedziców Królestwa tych którzy go Miłują?**

W kościele jest wiele takich znaków, czy też możliwości, które pomagają zobaczyć pewną prawdę, przygotować, ostrzec. Począwszy od krzyża i kapliczek na rozstajach dróg ...

**Macie u siebie krzyże i kapliczki? ... zadbane?**

W historii krzyże **stawiano** by uczcić jakieś ważne wydarzenie, czy potwierdzić swoje religijne zaangażowanie. Budowano je w podziękę za uratowanie życia, czy otrzymanie łaski.

Były też znakami granicznymi, czy drogowskazami.

Karawaki chroniły przed epidemiami.

Takim znakiem **który jest obecny w naszym życiu – od zawsze – a w kościele powszechnym – już ponad 10 wieków – jest dzwon.**

Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do niego, że nawet nie zwracamy uwagi na te dźwięki ... A przecież dźwięk dzwonu staje się wyjątkową okazją do refleksji i zadumy, pobudza sumienie i przyczynia się do dojrzewania zachęty do dobra i przemiany.

**Dzwon szczególnie w moim dzieciństwie był konkretnym wołaniem.**

W różnych czasach w zależności od celu dzwonienia, używano dzwonów, zwykle do zasygnalizowania wiernym pory udania się do kościoła **aby mogli uczestniczyć w mszy, ślubie, pogrzebie, oraz innych nabożeństwach, uroczystościach i posługach religijnych** a także w niektórych modlitwach np. Anioł Pański..

**Dzwon wskazywał właściwy duchowy kierunek,  
pozwalał ustalić moją „odległość” do Boga.**

**Zawsze wołał: Bóg na Ciebie czeka! Po to był ... Po to jest ... !**

Jednym z takich ważnych znaków we Wspólnocie Parafialnej są **Misje Święte** – czyli szczególny czas łaski dany nam od Boga, dla odnowy duchowej i umocnienia wiary.

**\* czas zastanowienia się, jaką drogą idziemy  
w naszym życiu, na czym i na kim je opieramy.**

To często, po głębszej refleksji w świetle Bożego Słowa, **czas naszego powrotu do Boga.** **W dniach od 17 do 24 września za 2 tygodnie !** w naszej parafii odbędą się Misje Święte – czyli czas na przemianę Wspólnoty Kościoła i jej członków.

**W te dni Pan Jezus będzie przechodził przez naszą parafię z bogactwem Swego Żywego Słowa, z Miłością i Miłosierdziem.**

Jaki jest sens i cel Misji Świętych dla każdego z nas?

**Pierwszy cel misji to moje nawrócenie.**

Nawrócenie do Boga i odnowa życia z Bogiem.

Mamy dobrowolnie się nawrócić i przyjąć osobiście Jezusa Chrystusa jako naszego Pana i Zbawiciela. **Ważne jest, byśmy dokonali tego we Wspólnocie Kościoła, którą Chrystus ustanowił, dla wzrostu wiary, w której doświadczamy wzajemnego braterstwa. Wspólnota daje nam moc w tej drodze przemiany.** Dlatego może warto pomyśleć już dzisiaj o tym,

- **jak poukładać mój czas, by go nie zabrakło podczas misyjnych dni na spotkanie z Bogiem?**

**Co zrobić, by gorliwie skorzystać z tego czasu łaski?**

**Człowiekowi bowiem ciągle potrzebna jest odnowa duchowa i ciągle na nowo musi się nawracać, aby nie stał się ewangeliczną owcą, zbłąkaną na manowcach i bezdrożach, zaplątaną w cierniach grzechu i zła.**

**Drugi cel misji to rozpalanie na nowo życia duchowego i sakramentalnego.**

**Znakiem miłości Boga są sakramenty, które ustanowił Chrystus, aby przez nie przychodzić do człowieka i pomagać mu zarówno w problemach i trudach dnia codziennego, jak również w drodze do zbawienia.**

Sakramenty stanowią szczególną formę kontaktu z Bogiem. W każdym z nich mamy pewność Jego obecności i działania. To one są najważniejszymi, głównymi środkami uświęcenia.

**Misje więc są czasem odnowienia naszej modlitwy, niedzielnej Eucharystii, częstej Komunii świętej, regularnej spowiedzi i Adoracji Najświętszego Sakramentu.**

**Trzeci cel misji to uporządkowanie sfery religijno-moralnej.**

Święty Augustyn powiedział: **Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu w twoim życiu, to wszystko jest na właściwym miejscu. Ale jeśli Bóg nie jest na pierwszym miejscu w naszym systemie wartości, to w naszym życiu jest chaos.**

Pociągają nas dobra tego świata, ułuda bogactwa, wywyższanie się ponad innych, zamykanie się na bliźnich. Często w grzechu, jak w ciemnościach, szukamy sensu życia, rozwiązania różnych trudnych spraw, problemów i nie widzimy dobrego ich rozwiązania...

**Chrystus proponuje więc bardzo skuteczne lekarstwo na taki stan życia: oderwanie się od wszystkiego, zanurzenie w Światło Bożego Słowa i przez spowiedź misyjną umieszczenie na nowo Boga w centralnym miejscu mojego życia.**

**Czwarty cel misji to wynagrodzenie krzywd bliźnim.**

Mamy zastanowić się nad tym w jaki sposób wynagrodzić ludziom żyjącym obok mnie i tym, których skrzywdziłem w życiu za popełnione zło i pojednać się z bliźnimi.

Znamy Ewangelię o celniku Zacheuszu. Jezus zatrzymał się u niego w domu, a on wtedy powiedział: **Panie połowę mojego majątku rozdaję ubogim, a jeśli kogoś skrzywdziłem zwracam poczwórnice.** Dokonało się w nim prawdziwe nawrócenie, które zaowocowało wynagrodzeniem, naprawieniem krzywd wyrządzonych swoim bliźnim. Zadośćuczynienie bliźniemu, które jest próbą naprawy zła, grzechów, jest wyrazem naszego nawrócenia.

**Ostatni, najważniejszy cel misji to zdobycie świętości.**

Wezwanie do nawrócenia jest przypomnieniem człowiekowi jego podstawowego życiowego powołania – powołania do świętości. **Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty.**

Co to znaczy starać się być świętym?

**To znaczy zachowywać harmonię pomiędzy wyznawaną wiarą a własnym życiem. Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem, Światłością i Zbawieniem. On potrafi ożywić naszą wiarę i miłość.**

Ma moc przemieniać nasze życie, prostować zagmatwane sumienia oraz kierować nas na drogi Bożych przykazań. To przez te Misje św. możemy odnaleźć nowy sens życia i jego trudów. Jezus doda nam sił do wytrwania w dobrem i w przyjaźni z Bogiem, Kościołem i ludźmi.

**Dlatego misje są tak ważne, są wielką szansą. Dlatego udział w misjach leży w sferze odpowiedzialności za wiarę, za swe życie wieczne, za urzeczywistnienie królestwa Bożego w Tobie samym. Nie gdzieś na zewnątrz w świecie, nie w bliżej nieokreślonej przyszłości, ale w Tobie. Nasza przyszłość decyduje się teraz.**

**To co wybieram teraz, zadecyduje o mojej przyszłości.**

**Dlatego jest to czas zawierzenia na nowo Bogu i Matce Najświętszej siebie samego, małżeństwa, rodziny, bliskich i całej parafii.**

Czas, w którym Jezus puka do drzwi naszych serc:

**Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy,**

wejdę do niego i będę z nim wieszerał, a on ze Mną. Ap 3, 20

**Udział w misjach jest wyborem Królestwa Bożego, tu i teraz.  
A tym samym jest wyborem dla Ciebie i Twojej rodziny wiecznej  
przyszłości w tym Królestwie.**

Zadbaj o to, abyś nie przeoczył przychodzącego Królestwa Bożego.

**Dlatego bardzo gorąco i serdecznie zapraszamy wszystkich  
parafian: dzieci, młodzież dorosłych, osoby w podeszłym wieku  
do skorzystania z tego wyjątkowego czasu łaski.**

Do dobrego i owocnego przeżywania tego szczególnego czasu  
potrzebna jest **nasza obecność i zaangażowanie!**

Podejmijmy więc wysiłek oddalenia od siebie tego,  
co może przeszkodzić w spotkaniu z Bogiem.

**Niech udostępnione przez ks. Proboszcza Bilbord z informacjami, a także  
foldery z programem Misji będą pomocą w zaplanowaniu tego czasu!**

Bardzo **ważnym znakiem** od początku objawienia się Boga  
człowiekowi – jest **Słowo! Słowo Boga!**

I co ciekawe – Bóg w konkretnym czasie i w konkretnym  
miejscu mówi właśnie do nas! Do Ciebie i do mnie.

**Co mówi nam Bóg dzisiaj?** Słyszeliśmy w czytaniach:

Oto wasz Bóg... On sam przychodzi by was zbawić...

Odwagi! Nie bójcie się! Effata! Otwórz się!

**Dla mnie ta dzisiejsza Ewangelia jest dziwna!**

Łatwiej mi zrozumieć przyniesienie do Jezusa **sparaliżowanego**

– przecież nie mógł iść, to było nie możliwe.

Łatwiej zrozumieć przyprowadzenie **ślepcy**

– sam nie rozpoznał by drogi.

Łatwiej zrozumieć **chromego** człowieka siedząc

ego nas sadzawką, i mówiącego – Panie nie mam człowieka...

A w dzisiejszej ewangelii **przyprowadzili do Jezusa**

**głuchoniemego! Mógł chodzić, potrafił rozpoznać Jezusa**

– **widział dobrze.** A jednak trzeba go było przyprowadzić.

**Jak bardzo przypomina mi to siebie** kiedy doskonale wiem,

że Bóg, który mnie ukochał, aż do szaleństwa krzyża –  
przychodzi aby mnie zbawić, a ja **poszukuję innej,  
jak mi się wydaje bardziej racjonalnej drogi...**

**Jak bardzo przypomina mi to wielu ludzi,** którzy w swoim życiu  
podejmowali świadome decyzje, wybory bycia chrześcijaninem,  
decyzje sakramentu małżeństwa, decyzje życia na co dzień  
z Bogiem – a dzisiaj trzeba ich wprost **przyprowadzać do Boga.**

**Chociaż widzą, że tylko Bóg może zbawić,  
że tylko Bóg może uzdrowić,  
że On najlepiej poprowadzi  
– bo jest światłością świata, bo jest drogą...**

**Trzeba przyprowadzać, a często jest to niemożliwe,  
bo wyrwyją się, uciekają od Boga...**

I wśród nas żyje coraz więcej głuchych, nie tylko tych  
głuchych fizycznie, ale **głuchych na miłość, głuchych na dobro,  
głuchych na drugiego człowieka! I nikt im nie pomoże!**

Wielu z nas nie potrafi mówić –

... tu nie chodzi o wypowiedanie słów.

Nie potrafimy powiedzieć dobrego słowa,  
nie potrafimy powiedzieć dziękuję, przepraszam, proszę ...  
Wielu nie potrafi mówić i nikt ich nie uleczy.

**Jakie znaczenie ma dla nas ta historia o uzdrowieniu  
głuchoniemego przez Jezusa?**

**Czy to zdarzenie po dwóch tysiącach lat  
jest jeszcze dla nas Dobrą Nowiną?**

A zapowiadany przez Izajasza Mesjasz, Zbawiciel przychodzący

- by wyzwolić nas od nieszczęść,
- by wszystko znów było „w porządku”,
- by uzdrowić głuchych, niemych, niewidomych, chromych  
– czy my w to prawdziwie wierzymy?

On dzisiaj woła do nas: **Przyszedłem was wyzwolić!**

Pragnę, abyście mnie usłyszeli, niech się otworzą wasze uszy!  
Rozmawiajmy ze sobą, niech się rozluźnią więzy waszego języka!

Jezus wie, że człowiek przez grzech się zagubił, odszedł od źródła życia i coraz bardziej zagłębia się w cywilizację śmierci.

**Jakże to bolesne**, kiedy w środowisku w którym żyjemy,  
w środowisku chrześcijan jesteśmy osamotnieni.

A współczesna kultura napędzana pozornie optymistyczną reklamą umacnia w nas przekonanie,

że nie możliwa jest przyjaźń, miłość, dawana w sposób prawdziwie bezinteresowny, za nic...

i że nie ma miejsc, gdzie moglibyśmy okazać swą słabość bez obawy, że zostanie to wykorzystane.

Wydaje nam się, że wszystko musimy kupić...

Boimy się drugiego człowieka

**Jakże to bolesne**, kiedy już nie w telewizji, już nie gdzieś daleko, ale coraz częściej wśród nas stajemy się świadkami zła – jakie chrześcijanin czyni wobec swojego brata chrześcijanina.

**I nie potępiajmy od razu, ale zapytajmy siebie:**

**Co zrobiłem, żeby tych ludzi przyprowadzić do Jezusa?**

**Najpierw muszą o to pytać rodzice** – bo oni wzięli na siebie obowiązek przyprowadzania do Jezusa

- co zrobiłem, abym sam znał Jezusa Chrystusa;
- co zrobiłem, aby moje dziecko przychodziło do Jezusa, aby systematycznie uczestniczyło w Eucharystii, w sakramencie pokuty, w katechezie ...

Dalej to samo pytanie muszą zadać wychowawcy, nauczyciele, sąsiedzi, koledzy, koleżanki...

Musimy pytać – co robię, aby ten żyjący obok mnie człowiek był przyprowadzony do Jezusa.

**I nie mogę mówić – ma zdrowe nogi, wie gdzie jest kościół.**

W dzisiejszej ewangelii mogło dokonać się uzdrowienie, mógł dokonać się cud – dlatego że **przyprowadzili** do Jezusa głuchoniemego... , a On przywrócił mu słuch i mowę.

Co zrobiłem, aby młodym ludziom dać możliwość życia i rozwoju w dobrym środowisku...

Co może zrobić młody człowiek, którego rodzice nie stwarzają właściwej atmosfery rozwoju, kiedy w domu wśród oparów alkoholu słyszy przekleństwa, kłótnie – wychodzi z domu, szuka środowisk, które go przygarną i tam powoli organizuje sobie życie – poza domem!

**Effata! – Otwórz się!**

To są pytania ,

których nie możemy pozostawić bez odpowiedzi.

Bo jeżeli człowiek, nie tylko młody, ale też ten dorosły nie przychodzi do kościoła, ale staje gdzieś za drzwiami, lub w tym czasie idzie z kolegami do miejsc przeczekania – to znaczy, że nie znalazł się w jego życiu człowiek, – który by go do Boga przyprowadził.

Jeżeli ojciec, matka lub dziecko pozostają w domu, gdy inni z rodziny, czy sąsiadów idą do kościoła – to należy zapytać czy nie powinien pojawić się ktoś, kto by ich do Boga przyprowadził.

Nieraz słyszałem usprawiedliwienia: daleko, ciemno, zimno – moje dziecko się boi dlatego nie idzie na majówkę, na różaniec, na pierwszy piątek...

A nie pomyślałeś, że jest to okazja ...

abyś swoje dziecko osobiście przyprowadził do Boga?

Przecież ono ze swoim ojcem, z matką, ze starszym bratem będzie bezpieczne!

A w dalszej perspektywie ono w swoim życiu z Bogiem, którego pozna, pokocha – będzie bezpieczne,



naprawdę bezpieczne...

Tylko musi być ktoś kto go przyprowadzi do Boga...

I jestem pewien, że człowiek który pokocha Boga – nie zabije drugiego człowieka.

Otwórzmy siebie i innych na Boga, aby nie zginąć.

Spotykaj się z Jezusem. Posłuchaj Go. Powiedz Mu o sobie.

Przez otwarcie się na Boga, przez spotkanie z Nim człowiek staje się „w porządku”.

Jezus wybawia nie tylko z choroby.

On jest samym Zbawieniem.

W tym co On czyni i mówi,

objawia się miłość Boga do człowieka.

Całe życie i śmierć Jezusa pokazują i dowodzą,

że Bóg pragnie dobra, życia człowieka.

**Otwórz się!**

**Czy każdy z nas nie powinien przyprowadzać do Boga innych?**

**Może w twoim otoczeniu, w twojej rodzinie jest ktoś**

**osamotniony, kto potrzebuje właśnie ciebie –**

**abyś przyprowadził go do Boga?**

**Tu nie chodzi żeby te słowa zrozumieć tylko dosłownie!**

**To prawda ... Ale to i tak nie zdejmuje ze mnie**

**odpowiedzialności przynoszenia innych do Boga!**

**Są ludzie do których jesteśmy posłani,**

**żeby ich do Pana przyprowadzić.**

**To są ci którzy są nam bliscy, ci którzy są ochrzczeni,**

**być może ci którzy po chrzcie pogubili się,**

**albo ci którzy dokonują teraz aktów apostazji.**

**Są też ludzie którzy tak daleko są od Boga,**

**do których idzie sam Pan Jezus poruszony swoją miłością do nich**

**Musisz zapytać Jezusa:**

**Jak mam przyprowadzić mojego męża,**

**jak przyprowadzić żonę .. dziecko ... sąsiada ...**

**Mówisz – to niemożliwe – jego już nic nie przyprowadzi !**

**W Aggadach Talmudycznych** została przedstawiona historia

z I wieku przed naszą erą. Ostatni żydowski prorocy umarli niemal czterysta lat wcześniej. Cuda stały się historią tak odległą, że wydawały się zniekształconym wspomnieniem.

**A Boga nigdzie nie było słychać.**

**Jednak pewien człowiek, ekscentryczny mędrzec mieszkający poza murami Jerozolimy, mimo to odważył się modlić.**

**Miał na imię Choni. I nawet kiedy ludzie nie słyszeli już głosu Boga, on wciąż wierzył, że Stwórca słyszy ich.**

Kiedy pojawiła się potężna susza, gdy przez lata nie padał deszcz, Gdy ludzie zaczęli umierać z głodu Choni trzymając w swojej dłoni niemal dwumetrowy kij pasterski, Choni zaczął się obracać rysując na ziemi potężne koło. I kiedy już stał w samym środku narysowanego przez siebie kręgu – nawiązując do słów proroka Eliasza, który sprowadził z nieba ogień, Choni zaczął wołać: **Panie świata! Twoje dzieci zwróciły się do mnie z prośbą, żebym wyblagał u Ciebie deszcz. Przysięgam, że dopóty nie ruszę się z tego koła, dopóki nie zlitujesz się nad nami.**

**Wszystkich, którzy to usłyszeli, przeszył dreszcze.**

Nie tylko dlatego, że wypowiedź Choniego była głośna, lecz także z powodu tkwiącej w niej mocy. Nie było w jego głosie ani śladu wątpliwości. Te słowa płynęły wprost z głębin jego duszy.

Modlitwa była zdecydowana, lecz pokorna, pewna, lecz łagodna, wyczekująca, lecz skromna.

**I wtedy to się stało.**

Gdy jego modlitwa sięgnęła nieba, na ziemię spadły pierwsze krople deszczu. **Zaległa cisza, zebrany wokół niego tłum wstrzymał oddech.**

Kiedy zaczęło padać, wszyscy zwrócili oczy ku niebu –

tylko głowa Choniego pozostała pochylona.

Ludzie radowali się każdą kroplą,

lecz **Choniemu** nie chodziło o mżawkę.

Wciąż klęcząc w obrębie swego kręgu, podniósł głos, przekrzykując wiwatujący tłum: **Boże, nie o krople się modliłem, ale o prawdziwy deszcz. O taki deszcz, który wypełniłby wodą wszystkie studnie, wszystkie doły i rowy. Wszystkie groty i jaskinie.**

**I zaczęła się ulewa**, której krople, zdaniem świadków, były wielkości jajek. Padało tak intensywnie, że ludzie musieli natychmiast się schronić.

**Choni** jednak nie ruszył się z miejsca i wciąż się modlił, pozostając w kręgu nakreślonym na piasku.

**Nie o taki deszcz prosiłem Cię, Boże, lecz o taki, który przynosi błogosławieństwo i szczęście.**

**I wtedy zaczęło padać tak, jak pada w gorące, parne sierpniowe popołudnie: nie za mocno ani nie za słabo, spokojnie i równomiernie.**

**Każda kropla była widocznym dowodem Bożej łaski.**

**A gdy krople zraszały skórę zgromadzonych, w ich dusze wsiąkała wiara. Trudno było znaleźć ją w sobie w dzień poprzedzający to wydarzenie.**

**Lecz tego dnia już nie można było nie wierzyć.**

Modlitwę, która ocaliła pokolenie, uznano za jedną z najbardziej znaczących w historii Izraela.

Krąg rysowany na piasku stał się świętym symbolem, a opowiadanie o **Chonim** kreślącym kręgi przetrwało jako świadectwo mocy pojedynczej modlitwy, która zmieniła bieg dziejów.

**Śmiałe modlitwy wyrażają chwałę Pana i Pan pochwała śmiałe modlitwy.**

**Boga nie obrażają nasze największe marzenia czy najgorętsze prośby. Przeciwnie – razi Go wszystko, co jest czymś pomniejszym.**

**Jeśli nasze modlitwy wydają nam się niemożliwe, to stanowią obrazę dla Boga.**

**Dlaczego? Dlatego, że nie wymagają boskiej interwencji.**

**Gdy jednak z wiarą poprosicie Boga, aby Bóg zapanował w Twojej rodzinie, aby mąż, syn, przestał pić, brać narkotyki, aby córka, czy matka powróciła do domu, Aby nastąpiła przemiana, Aby powrócili do Boga – **Bóg Wszechmocny tego dokona.** Bóg nie pragnie bardziej niczego, niż dotrzymywać obietnic, odpowiadać na modlitwy, dokonywać cudów i spełniać marzenia. Tym właśnie jest Bóg. I to właśnie robi.**

Najwspanialsze chwile w życiu to te, kiedy ludzka niemoc i Boża wszechmoc nakładają się na siebie – dzieje się to zaś wtedy, gdy nakreślamy krąg wokół rzeczy niemożliwych w naszym życiu, prosząc Boga o interwencję.

**Bóg tak często daje nam do pomocy świętych ... Waszej Wspólnocie dał Św. Marcina, Św. Józefa, niesamowitą Marię Magdalenę, i twoich – osobistych świętych patronów – żebyś ich przywołał i wyprasał Boga aby tobie i Waszej Wspólnocie przyniósł błogosławieństwo i szczęście.**